Nro. 79.

GAZETA LWOWSKA.

We Wtorek dnia 3. Października 1815.

Niemcy.

Z Sztutgardu donoszą pod dniem 10. Września co następuie:

Hieronim Bonaparte bawi teraz w Göppingen przy małżonce swoiey, dopóki zamek w Ellwangen nie będzie dla niego wyporządzony. Gdy przybył do Schwindelingen w towarzystwie Officera Wirtemberskiego, miał podpisać rewers w 15 artykułach, w którym się obowiązał nie utrzymywać przy sobie żadnego Francuza, i nie oddalać się za okolice Ellwangen. Słychać, iż upiera się przy tytule Xięcia Hieronima, i nie chce przyiąć dostoyności Hrabiego, którą mu teść iego ofiarował. Ma on mieć ieszcze 7 milionów.

Nie potwierdza się wiadomość o uspokoieniu poróżnionych umysłów w Kraiu Wirtemberskim, a przynaymniey odezwa Królewska ogłoszona dnia Wrześn 7. nic o tém nie wspomina. Gani w niey Krol, iż przy podaniu przełożeń o zwołanie stanów, ubliżono przepisom prawa, i że przez usiłowanie oddzielnych Deputacyi, które w oznaczonym dniu miały przybyć do Dworu, chciano wymodz na nim, ażeby ich woli zadosyć uczynił. Chwali iednak, iż 6 Deputacyi oddaliło się na uczynione im przełożenie. Narzekania na podatki pochodzą z mylnego mniemania, iż ie bez zezwolenia Stanów nałożono; wszakże nie iest to nowy podatek, lecz ieszcze w roku 1808 ustanowiony w ilości 2,100,020 złotych, a potém z przyczyny nowych posiadłości podwyższony do 2,400,000. Krol używa wszelkich sposobów dla przyniesienia ulgi Poddanym; darował 95,000 złotych, które się kassie iego należały, zmnieyszył wiele wydatkow i przez traktat z zagranicznemi Mocarstwami dostał 3500,000 złotych, które poszły na uzbroienie 200,000 ludzi, a które Kray musiałby zapłacić. Podatek więc będzie wybrany z przyzwoitym względem na możność tych, którzy go płacić maią. Rozkaże Król przyśpieszyć roztrząśnienie skarg, które mu podano, i spodziewa się wkrótce zwołać Stany.

Francya.

Przed wielkim popisem, który woysko Rossyyskie w okolicach Vertus odprawiło, wydał naczelny Wódz onegoż, Hrabia Barclay de Tolly d. 29. Sierpnia następuiącą odezwę do mieszkańców tychże okolic:

„Z naywiększą troskliwością starałem się zachować iak naysurowszą karność w woysku, ktorem mam zaszczyt dowodzić. Użyłem wszelkich środków do przywrócenia spokoyności między mieszkańcami dla natchnienia wzaiemną ufnością żołnierzy i mieszkańców okolic przez nich zaiętych, i dla ulżenia ile możności ciężarów, które okoliczności na nich zwaliły, Tak wypełniaiąc rozkazy Cesarza Pana moiego, im bardziey sobie pochlebiałem pomyślnym skutkiem, tem bardziey mię dolega, gdy się dowiaduię, iż mimo środków w téy mierze przedsięwziętych, znayduią się miedzy mieszkańcami okolic Vertus osoby, tak zastraszone przysłem połączeniem woysk Rossyyskich w tych okolicach, iż chcą opuscić mieszkania swoie. Francuzi, uspokoycie się! Nie macie się czego obawiać ani co do waszych własności, ani co do osób. Woysko będzie stać w szałaszach; znaczne zapasy dostarczać mu będą żywności; dostateczna liczba załog będzie wam daną, a żandarmerya, która przed przybyciem woyska uda się tam, utrzyma porządek i spokoyność publiczną. Jakaż przyczyna może was

skłonić do opuszczenia mieszkań waszych? Zostańcie raczey przy waszych pracach. To połączenie woysk ułatwi wam ieszcze pewny i łatwy odbyt produktów, które macie nad potrzebę, a doświadczenie niezwłocznie wam dowiedzie, iż wasza boiaźń nie miała słuszney przyczyny."

Z Chalons nad Marną donoszą pod d. 8. Września co następnie: „Z powodu założonego obozu pod Vertus, panuie u nas ruch wielki. Massa woyska zgromadzonego na równinie wynosi około 200,000 ludzi; zaięło ono od Vertus aż do Clamange, Ville-Seneux i Ecury le Repos przestrzeń 4ch godzin długości a 3ch szerokości. Marszałek Barclay de Tolly iest od kilku dni w Vertus. Wsie sąsiedzkie pełne są Jenerałów; w iedném miasteczku Avize wkwaterowano 50 Jenerałów z ich orszakiem. Pomimo magazynów i wszelkich małych spekulacyi przywatnych musiałaby ta massa uczuć bardzo prędko niedostatek, gdyby czas nieiaki pozostać tu chciała."

Zaś pod d. 9. Września są z Chalons nad Marną takie wiadomości: „Od dnia onegdayszego iest Cesarz Rossyyski w Vertus. Twierdzą, że woysko Rossyyskie po odbyciu popisu rozeydzie się i zacznie dnia 14go lub 15go b. m. ustępować z Francyi kolumnami, który to wychod trwać ma do końca tego miesiąca."

Goniec Rossyyski, który przybył d. 15. Września z Chalons do Frankfortu nad Menem, przywiózł tam wiadomość, że Cesarz Rossyski powrócił po trzydniowym popisie woyska swoiego d. 11 Września do Paryża, że woysko to ruszyło w drogę ku Renowi, i że pozostał tylko 40tysięczny korpus Rossyyski, który wespół z woyskami innych sprzymierzonych Monarchów zaymować będzie część Francyi.

Według doniesień Gazety Francyi z d. 11. Września, opuszczaią znakomite korpusy woyska Austryackiego ziemię Francuzką, udaiąc się przez górę Cenis do Włoch. Taż Gazeta donosi, że liczba wóysk różnych Narodów, które do d. 20. Września z Francyi ustąpią, wynosić ma przeszło 300,000 ludzi. Dnia 11. Września weszły do Paryża oddziały wóysk Austryackich, Pruskich i Niderlandzkich.

W skutku umowy, zawartey między Ministrami Królów Francuzkiego i Pruskiego, odebrali Jenerałowie i Intendenci Pruscy w Departamentach rozkaz, aby administracyę onychże Władzom Francuzkim oddali i żadnych rekwizycyi ze strony swoiéy więcéy nie rozpisywali.

Prusacy przyprowadzaią do iak nayobronnieyszego stanu twierdze *Maubege*, *Avesnes*, *Rocroy*, *Landrecy*, *Philipeville* i *Mairenbourg*, które zaięli. Zaczęło się oblężenie twierdzy Montmedy, któréy Dowodca odrzucił wszelkie propozycye, iakie mu ze strony Pruskiey czyniono. Z tego powodu Xiążę Pruski August włożył na niego osobistą odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia, któreby z oporu iego wyniknęły.

Prusacy trzymaią ciągle Landawę i Bietsch w zamknięciu, a Xiążę Hohenzollern opasuie Pfalzburg. Woysko z przyległych okolic pilnuie małych twierdz Lichtenberg i Lützelstein, gdzie są znaczne zapasy, lecz mało osady.

Osada Francuzka w twierdzy Befort domagała się załegłego żołdu, lecz w sposobie roztropnieyszym i umiarkowańszym, aniżeli w Sztrasburgu. Jener. Lecourbe wydał potém rozkaz, ażeby wszystkie niepotrebne konie iazdy i inne sprzęty woyskowe sprzedać dla zebrania na ten żołd pieniędzy.

Wydanie broni Rossyanom było po części przyczyną buntu w Sztrasburgu. Ledwo bowiem żołnierze z rozpuszczonego 58go pułku liniiowego zaniesli broń swoią do zbroiowni, przyszło zaraz 16 Rossyan z Officerem w celu zabrania 8000 sztuk broni, która z rozkazu Króla miała bydź oddana Rossyanom, gdyż w zbroiowni w Metz nie znalazło się tyle, ile obiecano, to iest, iak mówią, 30,000 sztuk. Postępek ten nie uczyniłby był żadnego wrażenia, gdyby broń w cichości do naybliższéy wsi zaiętéy przez Sprzymierzonych sprowadzono; woysko Francuzkie oburzyło się, sądząc, iż Rossyanie czekaią tylko na iego rozbroienie. Naybardziey zaś żołnierze byli rozgniewani nieodebraniem załegłego żołdu, zwłaszcza, iż publicznie ogłoszono przysłanie 400,000 franków; te iednak pieniądze były w wexlach, których nie można było natychmiast wypłacić. Officerowie w liczbie 500 zebrawszy się dnia 2go Września, domagali się naypierwéy płacy i wysłali Deputacyę do Jener. Rapp; czego gdy im odmówiono, przybyła druga liczniey sza Deputacya od Podofficerów i żołnierzy; powtórzyła ona żądanie w mocnieyszych wyrazach. Jen. Rapp odprawił ią także z niczem; wtenczas liczne oddziały pod przewodem Podofficerów wyszły ze wszystkich koszar, opanowały zbroiownię i bunt podnio-

sły, nie ważaiąc na przełożenia Officerów i Jenerała Semelé.

Gazeta Sztrasburgzska zawiera dokładny opis buntu tameczney osady. Dowiaduiemy się z niego, że naczelnym Dowodcą zbuntowanych żołnierzy był naystarszy sierżant z 7go lekkiego pułku piechoty, nazwiskiem Dalouzi. Summa złożona przez mieszkańców, końcem wypłacenia zaległego żołdu, wynosiła 700,000 franków. Opis ten kończy się następuiącemi słowy: „Powtarzamy, że nigdy bunt tak straszny nie wybuchnął w tak wielkim porządku, i nigdy się tak spokoynie nie skończył. Skoro osada zapłaconą została, powrócili Podofficerowie i żołnierze do swoiey powinności, i słuchali, iak przed tém, Naczelników swoich. Rozpuszczenie osady Sztrasburskiey odbyło się w naywiększym porządku, a na stoku twierdzy, gdzie żołnierze żegnali się z Officerami swoimi, widziano rozrzewniaiące sceny.“

Wkrótce potém otrzymał Hrabia Rapp, naczelny Wódz woyska Reńskiego, adres następuiący: „Wszyscy Pułkownicy i wyżsi Officerowie woyska czuią potrzebę ze swoiey strony, i dla usprawiedliwienia wielkiey liczby Officerów, złożyć hołd uszanowania i zupełney uległości JW. Hrabiemu Rapp, naczelnemu Jenerałowi swoiemu. W zdarzeniach dnia 2go i 3go Września nie mogli stawić żadney zapory coraz bardziey zwiększaiącemu się złemu sposobowi myślenia i bezkarności żołnierzy. Naywięcey Naczelników pozamykali buntownicy w ich domach; drudzy starali się nadaremnie dostać do Jenerała naczelnego. Wszyscy zaręczaią uroczyście przychylność swoią do iego osoby, oraz składaią hołd podziwienia wysokim przymiotom iego i oświadczaią mu wdzięczność swoią za ciągłe staranie, iakie miał o nich i o żołnierzach. Wynurzaią mu publicznie ten hołd, który wysokim iego przymiotom, życzliwości i zalecaiącey go poczciwości są winni. — W Sztrasburgu d. 6. Września 1815. (Następuią podpisy 17tu Pułkowników i Majorów, tudzież Szefów wszystkich bataliionow i szwadronów).

Gazeta Paryzka Quotidienne pisząc o tym buncie, używa następuiących godnych uwagi wyrazów: „Bunt ten był w swoim rodzaiu nadzwyczaynym i zasługuie na uwagę Dostrzegacza, gdyż miał całkowitą cechę *umiarkowania*, *przystoyności* i *dostoyności* &c. &c.

Donoszą z Sztrasburga pod d. 15tym Września, że w skutku rozporządzenia Xięcia Hohenzollern, blokada tey twierdzy tegoż dnia zrana zniesioną została, i że każdy bez paszportu do miasta przybywać, i ztamtąd wychodzić, oraz żywność dowozić tam może. Z osadzoną woyskiem Austryackiem cytadellą Kehl i prawym brzegiem Renu, przywrócono także związek zupełny.

Wiadomości z Paryża pod d. 12. Września zawieraią co następuie: „NN. Monarchowie sprzymierzeni powrócili do Paryża z obozu pod Vertus. N. Cesarz Austryacki w towarzystwie dwóch Xiążąt Saskich odwiedził dziś N. Króla Francuzkiego.“

Dziennik rospraw zawiera następuiący artykuł: „Pokładamy wielkie i gruntowne nadzieie w przyszłem zgromadzeniu Izb oboyga. Wszyscy rozsądni Francuzi iedno tylko maią życzenie, i wyglądaią spełnienia iego od nowych Reprezentantów Narodu. Zaprzeczyć iednak nie można, iż zagorzalcy, którzy wszystko widzą przez okulary namiętności swoich, wiele sobie także od Ciała prawodawczego obiecuią. Maią oni nadzieię, że Izby ucbylą wszystko, co iest nowém, a przywrócą, co iest dawném. Sama tylko prawdziwa przychylność do Krola połączyć zdoła obiedwie partye. Życzećby należało, aby Izby chwyciły się średniey drogi; i aby ich zgromadzenie więcey zwłoki nie doznało.“

Gazeta Francyi pod d. 13. Września donosi, że Marszałek Ney w ciągu rozpoczętego przeciw niemu processu pozostanie w teraźnieyszem więzieniu swoiém Conciergerie. Wolno mu iest rankami i wieczorami przechadzać się sam na sam po podwórzu tego więzienia, gdy tymczasem wszyscy więźniowie zamknięci są w swoich pokoiach lub salach.

Z obrony Marszałka Ney, wydaney na widok publiczny przez nader biegłego w sztuce prawa Adwokata Berryer, umieścił Dziennik rospraw wyciąg następuiący, oświadczaiąc zaraz, że wcale nie wdaie się w ocenienie rzeczywistości takowey obrony:

Naprzód, przez rozbiór znanego charakteru, dawnych postępków i rzeczywistego położenia Marszałka Ney w chwili powrotu Bonapartego do Francyi, Adwokat przyymuie za zasadę, że Marszałek nie mógł mieć zamiaru zdradzania w dniu (7. Marca),

kiedy żegnał Monarchę, udaiąc się dla objęcia dowództwa w szóstey dywizyi woyskowéy.

Nie wchodząc w szczegóły audyencyi pożegnania, Pan Berryer, wysłowia się w wyrazach: „Na wspaniały widok Monarchy, którego wszystkie rysy dobroć zwiastuią, Marszałek, przyięty pochlebnemi słowy, które raczył wyrzec do niego, dzielił żywo obawę, iaką wszystkie umysły wówczas okazywały się ogarnione. Kto zna zapał iego wylewaiącéy się duszy i pośpiech wspieraiący ią wymowy, ten nie weźmie nic za chytrość lub podstęp, co Marszałek mógł wyrazić, nawet w stylu śmiało figurycznym. Dwubrzmienność, gdyby był zdolnym wysłowiać się w niey w tym sposobie, do niczego doprowadzić go nie mogła.

Co do summ, które, iak twierdzą, Marszałek miał otrzymać od Króla, Pan Berryer wprost kłamstwem to twierdzenie bydź mniema. Daley, wywodzi z postępowania i korrespondencyi Marszałka, od dnia wyiazdu iego z Paryża, aż do 13. Marca, że aż dotąd nic nie odkrywa chęci Marszałka uchybienia swoiéy powinności.

„Teraz — mówi daley Adwokat — iakże się to stało, że to, od czego Marszałek Ney tak był dalekim dnia 13. Marca, przyiał i wykonał nazaiutrz, dnia 14go. Powiedzmy otwarcie: nigdy zbieg nadzwyczaynieyszych wypadków nie usadził się na zawichrzenie zamiarów człowieka, naymocniey przywiązanego do swoiéy powinności. Musiały bydź nader przeważne, nie cierpiące oporu, kiedy natychmiast w oczach Marszałka dały pozór konieczności i zbawienia Oyczyzny, fałszywym i zwodniczym urokom."

„Widzieliśmy iuż z listu iego do Marszałka Oudinot, że Marszałek Ney, nie bez obawy, chociaż o trzydzieści mil od Bonapartego, słyszał o szybkości iego posuwania się, przecież nie był świadkiem przyczyn, które to posuwanie się przyspieszały; było na nieszczęście iego udziałem sądzić w miarę zbliżaiącéy się massy tego napastnika, która stopniowo zwiększała się."

„Dotąd Marszałek w przeyściu kilku korpusów, nie dostrzegał iak tylko zaród nieładu, niebezpiecznego wprawdzie, lecz który, iak mniemał, w postępach zdołałby wstrzymać. Nie wiedział ieszcze, do iakiego stopnia wrzenia doszły wszystkich głowy; było to skutkiem fałszywego zapału, który zrodziło weyście bez wystrzału Bonapartego do Lugdunu."

„Nagle, wieczorem 13. Marca, dowiaduie się od Prefekta Departamenta Ain, że batalion 76go pułku, który był iego przednią strażą w Bourg, przeszedł całkiem do nieprzyiaciela."

Tu w ulotnie rozwiiaiącym się obrazie, wystawione są postępy buntu, który iuż dosięgnął korpusu dowodzonego od Marszałka; daléy mówi Adwokat:

„W nocy z 13go na 14ty, Emmissaryusze Bonapartego, przedarli się aż do Marszałka; znaleźli go miotanego niespokoynością, w pewnym stopniu wzburzenia umysłowego, zdolnego do przyięcia wszelkich wrażeń, i drżącego o los Francyi. Oddaią mu list Jenerała Bertrand, w którem maluie nicość iego (Marszałka) położenia, pewność powodzenia Bonapartego."

„Podług tego listu, Bonaparte ułożył swoie przedsięwzięcia z iednem wielkiem Mocarstwem. — Anglii a sprzyiała uyściu iego. Zwycięzki Murat, szybkim krokiem zbliżył się ku północy Włoch, dla podania ręki szwagrowi. Woyska Rossyyskie wróciły w odległe leże. Same Prusy z Francyą mierzyć się nie mogły."

„Naprożno Marszałek usiłował zgłębić stan rzeczy; środki iuż nie były w iego mocy. Byli to Podporucznicy i żołnierze, którzy sprowadzili Bonapartego; przysłowie, które ón sam potém dwadzieścia razy powtórzył."

„A ieżeli Marszałek Ney, zdoła utrzymać ognisko opozycyi, iakiż z tąd skutek, że wyda Francyę na wszelkie zgrozy woyny domowéy? W naymocnieyszem pomieszaniu, wystawiony iest Marszałek na walki uczucia powinności ocalenia Oyczyzny, którą widzi zagrożoną. Ostatnie to czucie przeważyło, i zaięło całą iego duszę. Zadrżał na wyobrażenie szarpań wewnętrznych, któreby pociągnęły za sobą naymnieysze niesnaski. Jego postanowienie, potém wszystkiem, nie było takiéy istoty, aby mogło wzmocnić stronnictwo tego, który iuż wprzódy, swemi podstępy, zapewnił sobie przychylność żołnierza. Sądząc z tego, co widział na około siebie, z tego co słyszał, cała massa Narodu, zdawała mu się bydź we wrzeniu."

„Zaślepienie, w iakie był wprawiony, tem iest zupełnieysze, kiedy żadna wiadomość z Paryża, nie zdięła mu z oczu zasłony."

„Przychylenie się iego, było iuż wtenczas tylko czczą formą, która iego tylko sa-

mego narazić mogła. Officer naczelny mniey lub więcéy, iest niczém dla Bonapartego; dowiódł dokładnie skutek, że Bonaparte w swych zamiarach i planach, wcale go niepotrzebował; dowiódł także, iż Marszałek uległ, bez żadnych widoków dumy."

„O zaiste! Wielkim iest błąd, który Marszałka Ney popchnął na tę zboczną drogę; nie dla tego, aby przyłożył się w czemkolwiek do wzmocnienia sił przywłaszczyciela, które umiał przyciągnąć na swoią stronę, aż do stopnia przedarcia się do Stolicy bez wystrzału; lecz że błąd ten, stał się cechą źle zrozumianéy miłości Oyczyzny; lecz że zdaie się bydź skutkiem namysłu, do którego ón wcale nie był zdolny."

Jednym, z nayuciążliwszych w tym processie dokumentów, możnaby bez wątpienia nazwać odezwę podpisaną od Marszałka, datowaną w Lons-le Saulnier dnia 10. Marca, którą widzieliśmy poprzybiianą w Paryżu, i drukowaną w dziennikach dnia 22. tegoż miesiąca. Adwokat przytacza: że redakcya tego dzieła nie iest Marszałka, i że ta odezwa nie miała stanowczego skutku na rzecz przywłaszczyciela. Nakoniec dodaie w ogóle: „Marszałek, w tém położeniu, które nie miało równego, ulegał wszelkim zmamieniom; lecz nie był wciągnięty w zamysł zdrayców." Wspieraiąc się na tych dwóch twierdzeniach Pan Berryer, przypomina podstępy surowo wyrzucane Bonapartemu przez samego Marszałka za pierwszém widzeniem się w Auxerre, i mowę mianą późniéy do tak nazwanéy Izby Reprezentantów, po sławnym wypadku pod Mont St. Jean. Co do ostatniego przytoczenia, czytelnicy nasi odsyłaią się do artykułu Izba Parów, w dziennikach z dnia 23. Czerwca, (był i w naszéy Gazecie). Co do pierwszego o to iest ułomek z saméy obrony."

„Nie przyszedłem, powiedział Marszałek do Bonapartego, łączyć się z Tobą (Vous), przez wzgląd, lub przywiązanie do Twoiéy osoby. — Byłeś tyranem moiéy Oyczyzny; poniosłeś żałobę we wszystkie rodziny, a rozpacz w tak wiele; zawichrzyłeś pokóy całego świata i t. d. Przysięgniy mi, kiedy Cię los zwraca, że tylko samem zagładzeniem złego zaymować się będziesz; złego, którem obarczyłeś Francyę; że sprawisz szczęście Ludu ..... Wzywam Cię, abyś nie brał broni, iak tylko dla utrzymania granic naszych; abyś ich nie przychodził, idąc szukać w odległości bezużytecznych nabyciów. — Pod temi warunkami przestaię sprzeciwiać się Twym zamiarom; ulegam dla ochronienia mego Kraiu od ciosów, które zagrażaią mu i t. d.

Z tych czynów, z tych okoliczności, Adwokat czyni wniosek: iż ze strony Marszałka nie było zdrady w tem znaczeniu; „każda zbrodnia, w prawem ocenieniu słowa, każe wnosić namysł, lub interes mniey lub więcéy goruiący. Zbrodnia zdrady składa się z podstępów długo knutych, ciągłych, z rachub podłych i przeniewierczych. Tu rzecz, idzie o błąd, o fatalne (a fato) obłąkanie, zkąd wypada: że Marszałek Ney ma prawo odwołać się do wyroku, iaki Monarcha wydał względem swych Poddanych, którzy tylko obłąkanymi byli. Tylko to podżegaczów nieładu, tworców knutego spisku na rzecz Bonapartego, N. Pan pierwotnie wskaza pomście prawa."

Gazeta Francyi donosi, że iedna osoba, udaiąca się za Napoleona Bonapartego, widzianą była w kilku okolicach Departamentu Ain. Awanturnik ten ma mieć nieiakie podobieństwo do Bonapartego i i takąż figurę. Poiechał ón drogą idącą do Szwaycaryi, i twierdził, że do Włoch udać się musi. Już ślady iego odkryto. Ziawienie się iego nie sprawiło żadnego wrażenia w okolicy. — Historya wystawia kilka przykładów podobnego oszukaństwa, lecz nie żyiemy iuż w tym wieku, w którymby takowe szczęśliwie udać się mogło.

Wielka Brytaniia.

O żegludze Bonapartego na wygnanie iego, nadeszły do Londynu pierwszych dni Września pomyślne wiadomości. Dnia 19. Sierpnia okręt Sycyliyski Salvador, od dowództwem Kapitana Romano, spotkał przed Lizboną okręt Angielski, od którego się dowiedział, iż okręt liniiowy, żegluiący w nieiakiey odległości, iest Northumberland, na którym się znayduie Bonaparte. Gdy Kapitan Sycyliyski Romano, który długi czas krążył po morzu Srodziemném, nic wcale nie wiedział o nowym losie Bonapartego, przeto popłynął z ciekawości ku okrętowi Northumberland, i widział, iak sam twierdzi, Bonapartego przechodzącego się po pokładzie. Okręt Northumberland miał naówczas iak nay pomyślnieyszy wiatr do żeglugi.

Wyspa S. Heleny*).

W środku prawie niezmiernego zachodniego Oceanu, wznosi się samotna wyspa S. Heleny, oddalona około 330 mil na południe od linii równonocney i tyleż prawie od brzegu zachodniego Afryki. Obwód całey wyspy nie dochodzi mil dziesięciu; ma ona w naywiększéy długości półczwartey mili, a w takieyże szerokości dwie lub półtrzeciey. Cała wzniesiona iest o 2700 stóp nad powierzchnią morza. Widząc ią z daleka, postać iey pierwsza wydaie się mieć kształt czarney, opaloney, tysiącznie ząbkowatey, w samey sobie rozpadniętey massy skały. Zbliska zaś ukazuie się oczóm piękna, tropiczna wegetacya ze swoiemi wysokiemi drzewami i krzewami w całéy swoiéy okazałości. Wyspa ta odkrytą została w r. 1508 przez Portugalczyków, a że to stało się w dzień S. Heleny (22go Maia), przeto dano iey według owoczesnego zwyczaiu to nazwisko. Była pod ówczas zupełnie pustą, niezamieszkaną i nie zdawała się mieć żadnéy ważności we względzie handlowym. Nakoniec Anglicy z przyczyny coraz bardziey większego rozszerzenia handlu swoiego z Indyami Wschodniemi, zwrócili baczność swoią na to stanowisko morskie i usadowili się w niem roku 1660go. Musieli wprawdzie w r. 1663cim przemocy zazdrośnych Hollendrów ustąpić, lecz odebrali znowu w następnym roku tę wyspę i pozostali dotychczas w nieprzerwaném posiadaniu oneyże. W rzeczy samey wyspa S. Heleny, należąca właściwie do Kompanii Wschodnio-Indyyskiey, iest stanowiskiem morskiem nadarzaiącém wielkie korzyści handlowi z Indyami Wschodniemi. Tam bowiem powracaiące do Europy okręty, znayduią prawie w połowie drogi naylepsze do wypocznienia mieysce. Mówimy powracaiące do Europy, gdyż te tylko koło wyspy S. Heleny przypływaią. Płynące z Europy okręty wypoczywaią w Przylądku dobrey nadziei. Różnicę tę stanowi wiatr *Passat* zwany, co tu obiaśnieć byłoby rzeczą rozwlekłą. Podróż z wyspy Heleny do Anglii zwykło się 8 do 10 niedziel odprawiać, gdy tymczasem z Anglii do Heleny na całkiem innéy i dłuższey linii żeglować potrzeba. Klima téy wyspy iest niewymownie piękne; nayczystsze powietrze, nayłagodnieysza temperatura, iednostayność nie podpadaiąca żadnéy prawie odmianie, naypogodnieysze niebo, które tylko w chłodnéy porze roku (w Lipcu i Sierpniu) czasem pokrywaią chmury; żaden inny wiatr, prócz powszechnego orzeźwiaiącego wiatru południowo-wschodniego, żadne orkany ani trzęsienia ziemi, lub inne rewolucye przyrodzenia zwyczayne w Kraiach tropicznych, nie zdarzaią się na téy wyspie. Wszędzie, w dolinach iak na gorach, na brzegach iak i w głębi wyspy iest powietrze wyśmienite i równie zdrowe. Nie znaią tam niebezpiecznego powietrza nocnego, które pod tą strefą iest często śmiertelném; naywięcéy mieszkańców dochodzi więc do bardzo wysokiego wieku i celuie nawet w ośmdziesiątym roku życia nieposopolitą siłą i rzeźwością. Chorzy na okrętach powracaią niemal wszyscy do zdrowia w dniach pierwszych, a nawet naysłabowitsze osoby, które w Indyach Wschodnich zdaią się bydź bez ratunku, przychodzą do sił z niepodobną do wiary szybkością. Nie można iednak przemilczeć niedogodności klimatu wyspy Heleny; deszcze są tam bardzo rzadkie, a czasem niemasz ich dwa do trzech lat. Powietrze nie traci wprawdzie przez to niczego z dobroci swoiey, gdyż ochładza ie zawsze powszechny wiatr południo-wschodni, ale rośliny i źwierzęta cierpią przez to bardzo wiele. Za przyczynę téy wielkiey posuchy podaią ustawiczne wianie powszechnego wiatru południowo-wschodniego, odosobnione położenie wyspy, odległey ze wszystkich wysp innych naydaley od stałego lądu, tudzież nieznaczący obwód i stosunkowe obnażenie oneyże z zieloności. Z tém wszystkiem zdaie się iednak, iż atmosfera stała się tamże od lat blisko 50 wilgotnieyszą, że po większéy uprawie wyspy spada nierównie więcéy deszczu, i że ciągłey posuchy coraz mniey obawiać się wypadnie. Jakkolwiek bądź zdawać się może ta wyspa na pozór nieurodzayną, iakkolwiek niższe części oneyże są iakby poodrywane i spalone, przecież okolice wewnętrzne i wyższe buyną okazuią wegetacyę. Może nawet pomimo kamienistéy gleby i braku deszczu, żaden kąt ziemi nie iest tak zdatnym do uprawy płódów wszystkich klimatów. W źródłowo swoyskie, dziko rosnące rośliny, iest wprawdzie wyspa Heleny bardzo ubogą. Tak n. p. bardzo mało iest na niey zwyczaynych drzew i krzewów tropicznych; że zaś drzewo do budowania i palenia iest bardzo ważnym artykułem dla wyspy, przeto ieden z ostatnich Gubernatorów zasiał las, który teraz wybornie

*) Jest do dokładnieysze opisanie od tego, któreśmy w 68mym. Nrze. Gazety naszey umieścili.

rośnie. Owoców swoyskich niemasz żadnych, a z iarzyn swoyskich iest tylko *crithmum maritimum*, *portulak*, *apium palustre* i t. p. Mieszkańcy myśleli zaraz z początku o uprawie płodów obcych, i zasadzili między innemi *pisang*, iabłonki i brzoskwinie, a osobliwie Yams i Patata. Te ostatnie dwie rośliny są głównym ich zbiorem, gdyż ani gleba, ani klima uprawy zboża nie dopuszczaią, a zatém pszenica, ięczmień i t. d. z obcych krain sprowadzane bydź muszą. Jabłka i pisang są bardzo smaczne, a brzoskwinie nie ustępuią im także w smaku. Trześnie i gruszki wcale się nie udaią; przeciwnie zaś iagoda Konstancya zwana, i drzewo kawowe szczęśliwie się tam krzewią. Jak rozliczne rośliny zasadzać można na téy wyspie, naylepszym dowodem tego iest ogród Pułkownika Brooke. Znayduią się w nim w kwiecie naybuynieyszym Europeyskie i Afrykańskie, Wschodnio-Indyyskie i Chińskie, Amerykańskie i Australne rośliny. Co się tycze tamecznych artykułów żywności, są tam wyśmienite woły, bardzo dobre barany, prosięta iedyne w swoim rodzaiu, ryby w 69 gatunkach, żółwie i dróbt. Wszystkiego tego iest podostatkiem. Nazwyczaynieysze iarzyny są ziemniaki, yams, portulak, fasole, grochy i gatunek selerów. Równie też iest bardzo wiele iabłek, cytryn, melonów i ananasów. Chleb i woda są wyborne. Wina i inne napoie sprowadzaią z obcych krain. W ogólności zważyć tu musiemy, że co rok zawiia przynaymniey 4 wielkich okrętów zapasowych z Anglii, a kilkanaście małych statków z Cap do wyspy Heleny. Pierwsze przywożą mnóstwo żywności, osobliwie solone mięso, tarzyny i t. d., tudzież towary fabryczne i rękodzielniane wszelkiego rodzaiu. Drugie zaś masło, owce, pszenice, wino i inne rzeczy do iedzenia. Tak pierwsze iak i drugie okręty ładowanemi bywaią zawsze troskliwie częścią ze zlecenia Rządu, częścią też osób prywatnych, i uważane są za właściwe handlowe okręty wyspy. Oprócz tego zbywaią tam mnóstwo towarów płynące z Indyi Wschodnich okręty, które do portu téy wyspy dla wypocznienia zawiiaią. Ależ mnóstwo pieniędzy znayduiących się w obbiegu, tudzież niezmierne zyski, iakie maią żeglarze od mieszkańców, a mieszkańcy od żeglarzy, podnoszą niezmiernie cenę wszystkich rzeczy, przez co życie na wyspie Helenie cztéry razy drożéy kosztuie, iak w samym Londynie. Jeden z nowszych podróżnych zapłacił w iednéy oberży za troche szynki, sałaty, chleba i kilku szklaneczek rumu nie mniey, iak 25 złotych Hollenderskich, co równie tyleż złotych Reńskich wynosi. Jeden Kapitan z Indyi Wschodnich sprzedał w kilku godzinach za wiele tysięcy złotych towarów, a wszystkie mu dukatami płacono. Naywięcéy pieniędzy puszczaią tam w obbieg okręty woienne, i corocznie zawiiaiąca flotta Indyi Wschodnich.

Ludność S. Heleny wynosi około 2500 dusz, do których iednakże policzyć należy 7 do 800 wolnych Murzynów i 5 do 600 żołnierzy osady. Wyiąwszy Urzędników Kompanii Wschodnio-Indyyskiey, których iest bardzo mało, żyią tam wszyscy z gospodarstwa wieyskiego i ze znoszenia się z okrętami. Tak przepędzaią mieszkańcy 9 miesięcy roku w samotnych posiadłościach swoich w głębi wyspy, i przybywaią tylko w czasie zawiiania okrętów Wschodnio-Indyyskich (począwszy od Lutego aż do Kwietnia) do iedynego miasta téy wyspy; zowie się ono St. Jamestown i leży w tyle okazałéy zatoki w wązkiey dolinie długości kwadransa drogi, a opasane iest z obu stron wysokiemi górami; całe miasto składa się z trzech do cztérech ulic, z których idąca z północy ku południowi główna ulica iest naydłuższą i nayszerszą; ulice te są wszystkie przednio brukowane i stoią na nich piękne kamienne domy z płaskiemi dachami, galeryami i t. d., których budowa zastosowaną iest zupełnie do klimatu, gdy tymczasem nadobny biały tynk onychże bardzo przyiemnie od otaczaiącéy ie zieloności odbiia. Pomiędzy publicznemi budynkami zasługuią naypierwéy na wspomnienie dóm Gubernatora i Kościół. Pierwszy stoi tuż przy brzegu, obrócony iest przodem ku zatoce, lecz przedziela go mur od zasadzonéy drzewami drogi brzegowéy, idącéy koło bateryi. Wewnątrz domu panuie wielka okazałość. Naywiększą część pokoiów zdobią obicia Perskie, Wschodnio-Indyyskie draperye i t. d. Piękny, przy domie znayduiący się ogród, zamyka w sobie wielkie botaniczne skarby. Kościół stoi na wolném mieyscu, ma bardzo piękną wieżę, wystawiony iest w dobrym stylu i ozdobiony z wielkim gustem. Niedaleko od niego stoi dóm bilarowy, zbudowany równie pięknie, tudzież oberza, gdzie także mieszkać można. Równie też zasługuią na wspomnienie budynek lożowy, wielki dóm Officerski i teatr; wszystkie trzy celuią szlachetną i prostą architekturą. Mieszkańcy przepędzaią, iak już powiedziano, naywiększą część roku

w wieyskich posiadłościach swoich, rozproszonych po całéy wyspie, a przedzielonych po nayświększéy części skałami. Tam każą uprawiać pola swoie wolnym Murzynóm za zapłatę dzienną, sami zaś wiodą bardzo nieszczęśliwe życie; processuią się bowiem ustawicznie z sobą, nudzą się śmiertelnie poczytuią wyspę za mieysce wygnania i myślą iedynie o środkach, iakby się z czasem dostać do Anglii. Właściwi Urzędnicy Angielscy, Officerowie, żołnierze &c. maią się iescze za biednieyszych i liczą godziny, w których zbliży się odwołanie onychże. Smutny ten pobyt uprzyiemnia iedynie przybycie powracaiących z Indyi Wschodnich okrętów, które na całéy Helenie za roczne wesołe zdarzenie poczytuią. Naywięcéy mieszkańców przyymuią do domów swoich Obcych, tyskuiąc przez to codziennie 4 do 6 gwineów; całe miasto pełne iest Obcych, a wszystko ugania się za zyskiem; przytém prowadzi się nayżywszy handel we wszystkich artykułach, w którym się nawzaiem bierze po 80, do 100 procentu. Młode Damy osobliwie, które tak mało maią tu sposobności póyśdź za mąż, a więc tém bardziey do Anglii dostać się pragną, używaią wszelkich sztuk piękności i przebiegłości; iakoż udaie się co rok kilku dziewczętóm póyśdź za mąż i odpłynąć z mężami swoimi. Nowy, wybornie założony ogród Kompanii Wschodnio Indyyskiey, wiele pięknych ogrodów prywatnych, tudzież romansowe okolice wieyskie zwykły bardzo sprzyiać podobnym znaiomościom i zalotóm. Co się zaś nakoniec tycze morsko-woyskowych stosunków wyspy Heleny, tedy łatwo domyśleć się można, że tak ważne stanowisko morskie zabezpieczoném iest dostatecznie od wszelkiego podobnego napadu; nie dosyć, że wysokie skały i przykre przybrzeża strudniaią bardzo wszelkie wylądowanie nieprzyiacielskie, lecz nawet założone są w naycelnieyszych mieyscach bateryę i warownie. Nadto znayduią się zawsze na wierzchołkach gór przytykaiących wielkie zapasy kamieni, którémi w przypadku nieprzyiaciel, nawet po wkroczeniu swoiem, do ustępu przymuszonym bydź może. Oprócz osady z 5 do 600 ludzi złożonéy, urządzona iest powszechna milicya kraiowa, która na pierwszy znak o zbliżeniu się nieprzyiaciela wziąć się musi do broni. Tym końcem postawione są na nayważszych szczytach skał w około wyspy telegrafy, przez które w mieście Jamestown w kilku minutach o zbliżeniu się każdego okrętu wiadomość mieć można. Wreszcie okręty tylko do zatoki James bezpiecznie zawiiać mogą, gdyż tam tylko od burzy i wiatrów są bezpiecznemi. — Taką iest wyspa Heleny! — Jednakże dla dokończenia obrazu oneyże musiemy wspomnieć ieszcze o dwóch plagach, których ona doświadcza i od których żadnym sposobem uwolnić się nie może. Oto domy pełne są szczurów i pluskw, które naypierwéy z okrętów dostały się na wyspę; szczury mnożą się nawet na polach i wielkie zrządzaią szkody; pluskwy zaś są daleko większe iak w Europie i tysiącami nowych przybyszów napadaią.

Charakter Xięcia Bassano.

(Z dzieła Xiędza Pradt, byłego Arcybiskupa Mechlińskiego.)

Podczas zgromadzenia konstytucyynego w roku 1790 Xiążę Bassano dał pierwsze próby swoiego talentu. Według pamiętników Dumouriera, znaydował się podczas stracenia Ludwika XVI. przy poselstwie w Londynie, które potém ztamtąd wygnano. Dyplomatyka Rządu konwencyynego nic takiego nie obeymuie, coby moc serca iego zachwiać mogło. Był wysyłany w różnych zleceniach, gdy Austryacy posuwaiąc się w głąb Francyi, zabrali go wraz z Semonvillem, i kilku innymi politycznymi podrzegaczami. Po wymianie Córki Ludwika XVI. wróciwszy do Francyi za Rządu Konzularnego, obiął urząd Sekretarza Rady rządowéy, na którym póty zostawał, póki nie wszedł do Ministerium na mieysce Pana Champagny, o co się od dawna starał; sądził iednak, iż nie może tam rozwinąć swoich talentów. Chciał bydź Ministrem Francyi i Europy. Tłumaczenie się iego iest trudne i zawiłe. Zasadami iego są potęga i cały zbiór sofizmów, z których się dyplomatyka Francuzka od 25 lat składała. Przepędzał dzień na iezdzeniu, ceremoniiach dworskich, długich obiadach i przechadzkach, a w nocy pracował. O północy przypomniał sobie o interessach, i zwoływano Sekretarzów do roboty. Nakoniec o 5téy kładł się spać, polecaiąc Sekretarzóm wyłuszczenie górnych swoich myśli. Pochlebstwo było naylepszym sposobem ziednania sobie względów iego. Trzeba było wszystko uwielbiać, nawet małego pieska Xiężnéy, i dla tego ieden dowcipny człowiek powiedział, iż ten piesek narobił wielu Audytorów Rady Stanu i Prefektów. Umiał ón zgadywać myśli swoiego Pana, którego za Bóstwo poczytywał. Był wielkim przyiacielem Polaków &c.